Nr. 2. Stryj, dnia 1. stycznia 1905. Rok III.

# GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

**Cena prenumeraty:** rocznie 4 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi:** Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
**Ceny ogłoszeń** (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

## Z Nowym Rokiem.

Z Nowym Rokiem, nowy numer „Głosu organistowskiego"
Życzy Czytelnikom: zdrowia, szczęścia, wszystkiego dobrego
I pomaga im w zdobyciu lepszej doli, pomyślności
Złączmyż ramię do ramienia, trzeba nam solidarności.
Bo złączonemi siłami, wiele zdziałamy dobrego
Więc pracuj jeden dla wszystkich, a zaś wszyscy dla jednego.
Co sił starczy, podtrzymujmy świętą **wiarę**, religię
I poznawszy ukochajmy swój obrządek, liturgię.
Niech nas ożywia **nadzieja**, nie poddajmy się rozpaczy,
Chociaż przykra nasza dola, wnet przecież będzie inaczej.
**Miłością** swych parafian serca sobie zdobywajmy,
Chętnie im też objaśnienia obrzędów świętych dawajmy.
Tak **rozstropnie** postępując żądajmy **sprawiedliwości**,
Zdala zbytek, rozkosz wszelka — dążmy do **wstrzemięźliwości**!
Oprócz jednak cnót powyższych, uzbrójmy się w święte **męztwo**,
A z pewnością w krótkim czasie odniesiem świetne zwycięztwo.
Krzywdy, wyzysk, nadużycia „Głos" nasz chętnie Wam wyśpiewa,
Stąd zmiany stosunków naszych niezawodnie się spodziewa.
Wszystkie jednak swe stosunki zgodnie z prawdą nam donoście,
Które nim zmiana nastąpi z świętą **cierpliwością** znoście,
Dziecię Jezus Wam łaskawie rączką Swą pobłogosławi,
Lecz starajcie się usunąć, co Mu bardzo Serce krwawi.
To niedbalstwo w służbie Bożej, co oko Jego załzawia:
Na chór wróćcie język, którym Zastępca Jego przemawia!

## Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

Do sprawozdania z czynności Towarzystwa zamieszczonego w Kurendzie XXI z 20, 12, 1889, a w październikowym Nrze ,,Głosu organ." podanego dołącza X. Biskup kilka uwag, a mianowicie:

I Uwaga. Ponieważ bez znajomości ogólnych zasad muzyki nikt śpiewać ani grać nie potrafi, a tem mniej drugich śpiewać nauczyć zdoła, przeto Tow. św. Wojciecha wydało własnym nakładem małe dziełko p. t. Zasady muzyki dla użytku organistów cena 35 ct. do nabycia w kancelaryi Konsystorskiej.

II. Uwaga. Uwzględniając życzenia i prośby wielu Kapłanów i organistów, zamierza Tow. wydać z uwagi na nasz **lud polski** dodatek do śpiewnika dyecezyalnego. W dodatku tym umieszczone będą przedewszystkiem pieśni mszalne polskie — suplikacye i niektóre hymny łacińskie potrzebne przy publicznem uroczystem nabożeństwie, (Ze względu na lud polski umieszczono **przedewszystkiem** pieśni mszalne polskie jednakże ze względu na nasz **lud katolicki** winno było Towarzystwo wydać śpiewy mszalne łacińskie ze mszału z melodyami gregoryańskiemi! Przyp. aut.). Przy tej sposobności polecamy, aby Przewiel. X. X. Prefekci dekanalni, X. X. Dziekani, Proboszczowie i w ogole kapłani zajmujący się śpiewem w parafiach, **zechcieli dopilnować**, aby organiści i lud trzymali się o ile być może (?) jak najściślej tekstu i melodyi naszego śpiewnika dyecezyalnego. (Dlaczegóżby nie mogło być? Przyp. aut.).

III. Uwaga. Z powodu okresu Bożego Narodzenia zwracamy uwagę Wiel. Duszpasterzy, aby pilnie przestrzegali, żeby ani organiści, ani lud nie śpiewał **w kościele** wśród Mszy św. lub po Nieszporach kolęd tak zwanych **domowych**, n. p.: Północ już była, Dnie jednego o północy i t. p., które nie zgadzają się ze świętością Tajemnic jakie się w domu Bożym spełniają. Piękne one są — miłą też stanowią pamiątkę rodzinnej naszej poezyi — ale śpiewajmy je na chwałę Panu w **domach naszych** nie zaś w kościele, albowiem ,,miejsce to straszne jest . . . nie jest to nic innego jedno Dom Boży, a brama niebieska" jako mówi Pismo Boże. Czyż zresztą mało kolęd, które odpowiadają pod każdym względem wzniosłości Tajemnicy Bożego Narodzenia? ,,Bóg się rodzi" ,,Pan z nieba" „Zawitajże pożądana" ,,Anioł pasterzom" „W żłobie leży" i inne w liczbie 30 umieszczone w śpiewniku dyec. są to rzec można kolędy

ewangeliczne, które dogmat Wcielenia Syna Bożego przedstawiają, kreślą historyę Bożego Narodzenia, albo też budzą uczucia, jakiemi serca nasze przejęte być powinny ku temu Słowu Przedwiecznemu co się „Ciałem stało i mieszkało między nami“. Z tych więc poważnych i rzewnych kolend wijmy wieńce i zanośmy Panu po kolendzie. (Upłynęło lat 13, a słowa te przebrzmiały jak „głos wołającego na puszczy“, bo księża nie tylko, że nie przestrzegają żeby ani organiści ani lud takich pieśni nie śpiewali, ale sami takie pieśni intonują i śpiewać nakazują, sam słyszałem jak na odpuście chór amatorów pod batutą księdza wykonywał pastorałki takie, o których nawet kantyczki czynią uwagę, iż w kościele śpiewane być nie powinno n. p.: Lulajże Jezuniu . . . Północ już była,... Hej bracia czy śpicie... wprawdzie takiemi pieśniami uderzają „w dobrą strunę“ ludowi, któremu takie szopki się podobają, ale cierpi na tem chwała Boża, rozprasza się uwaga wiernych, spoglądających tylko na chór, lub przytupkujących obcasami butów, niby do tańca. Nawet przy muzyce światowej lud nie jest tak ochoczy do tańca chyba po pijanemu. Prawdziwie Dom Boży przemienia się w jaskinię zbójców. Przyp. aut.). C. d. n.

## Organista w powieści.

Wiek XIX. był dla stanu organistowskiego w Galicyi ojczymem. Powstania zniszczyły dwory szlacheckie, które zaczęły przechodzić w ręce niekatolickie a dobrobyt ludności wskutek złych warunków, wytworzonych prawem naturalnem, a często ciemnotą, zaczął znikać. Nie dziw, że organista czerpiący utrzymanie drogą dobrowolnych datków, zaczął podupadać. Kiedy stan nauczycielski odłączono od organistowskiego, nie było już ratunku biedzie. Od r. 1868., t. j. od powstania Rady szkolnej kraj. — u organistów dała się widzieć dążność bezwiedna do upadku moralnego.

Nie mając z czego żyć i nie mogąc znaleźć czynności przynoszącej korzyści a dającej się pogodzić z ich stanem — organiści zaczęli się starać o popularność w parafii.

Chodzili po weselach i rozmaitych zabawach, gdzie opowiadaniem, radami, dowcipami, nie rzadko ogłupianiem, rozpijając się, zjednywali sobie lud i mieszczaństwo. Jeszcze dzisiaj wspominają o takich organistach, mówiąc: „hej, hej... nie ma to, jak był stary organista; przychodził do nas żartował, śpiewał i t. d. A jak grał na organie?... Nieraz był tak pijany, że nas dwóch go trzymało, jednak gdy zagrał, to aż przyjemnie było w kościele.

Księża widząc to, chcieli złemu zaradzić. Brakło rozumnego doradcy. Zamiast dać organiście kawałek gruntu, odpowiednie mieszkanie, stałą część dochodów od stuły i żądać, aby organista zostający czas poświęcił dalszej pracy nad sobą, zachęcali go do szukania sobie ubocznego zajęcia, nie mającego żadnego związku z jego stanem i nie przynoszącego mu korzyści. Znaleźli się i tacy, którzy czyniąc się chlebodawcami organistów, zaczęli się nimi posługiwać.

Organista „dowcipniś“ zginął, jego miejsce zajął „totumfacki“ czyli bezmyślna papuga. Nie ma on żadnych potrzeb ani pragnień. Z idyotyczną miną czeka na rozkazy proboszcza, które przechwalając się wykonuje. A chociaż muzyki nie rozumie, nie ma potrzeby się kształcić, bo nikt od niego tego nie żąda.

Wie dobrze, że czem lepiej będzie się proboszczowi wysługiwać, nazwą go zdolnym organistą. Takich organistów lud omija, jak zarazy. Nic dziwnego, że w powieści z XIX. wieku, znajdujemy organistów ujemnie przedstawionych. Korzeniowski każe organiście być posługaczem, Łoziński nazywa go pijakiem, Sienkiewicz robi z niego mającego tylko talent do muzyki, Prus przedstawia go jako małpę mówiącą przez gardło i naśladującą księdza.

Powieść jest zwierciadłem stosunków. Przeciw takiemu przedstawieniu rzeczy nic nie mamy, ale czemu nie przedstawiono równocześnie tych, którzy stan ten do tego stopnia doprowadzili? Wszak ci organiści są dziełem mistrzów, a psalmista Pański wyraźnie woła: „Nie miecz, lecz rękę karz Panie!“

Jak w każdym stanie, tak i tu były wyjątki, ludzie zacni i rozumni. Nie mając się gdzie podzieć, wlekli nędzny żywot, a tylko jęk i łza uroniona, były im ulgą. Kiedy oświaty kaganiec wypuścił szersze promienie, a książka i gazeta zajęły szersze miejsce, i w stanie organistowskim, zaczęła się dokonywać przemiana. Zauważono, że stan ten jest szlachetnym, poetycznym, gdzie pracowali ludzie, których imiona zna świat cywilizowany. Od tej pory młodzież „lepsza“ zaczęła się do niego garnąć. Widząc atoli brak środków do życia i przyzwyczajenie wielkiej liczby księży do organistów „totumfackich“, których poszukiwano i wspierano — nowo wytworzeni organiści zaczęli zawód opuszczać. Którzy zostali, zorganizowawszy się starali się o polepszenie bytu. Nikt próśb ich nie słuchał, chociaż z największą lojalnością je przedkładano. Postanowiono więc użyć środków skuteczniejszych, bez względu, czy komu podobać się będą. Owocem wieloletnich rozumowań i doświadczeń jest „Głos Organistowski“, który ma jawnie i otwarcie mówić o krzywdach organistów.

Pierwszy numer „Głosu organistowskiego“ wyszedł. Podawano go sobie z rąk do rąk — czytano skwapliwie lecz o zgrozo, potulni, pokorni, wyzuci ze swoich praw, ośmielili skarzyć się publicznie, wskazując nietylko krzywdy, lecz i źródło ich pochodzenia.

Tego było za wiele! Zadęto w trąby i okrzyknięto: „Głos organistowski“ kłamie i jest oszczercą. Z początku myślano, że się nie utrzyma, bo organiści jeszcze nie dojrzeli do wystąpienia, a kiedy stało się przeciwnie, zawołano: socyalizm. Organiści rzucają się na całe duchowieństwo, chociaż nikt tego udowodnić nie może. Ażeby znienawidzony „Głos organistowski“ przestał istnieć, pojawiło się pismo dwutygodniowe dla organistów. A że organiści poznali się na niem, przestało wychodzić.

Poważamy każdego przeciwnika, ale z nami walczą frazesami. Ksiądz, któremu zarzuciliśmy sprawki, których w żaden sposób tolerować nie wolno, zamiast

przynajmniej próbować się uniewinnić, napadł na nas w gazecie czytanej przeważnie przez ludzi umysłowo chorych. Inni zamiast zrobić rachunek sumienia i naprawić krzywdy organistom wyrządzone, zaczęli zakazywać czytać „Głos organistowski". Z socyalistów awansowali na anarchistów, heretyków itd. chociaż prawdę powiedziawszy jesteśmy katolikami i ręce nasze są czyste. Bóg nas wszystkich sądzić będzie — takiemi nazwami i my moglibyśmy szafować i to opierając się na nauce Kościoła kat. Tego nie robimy.

Ktoż więc błądzi?

Gniewają się na nas, że o krzywdzących nas księżach piszemy. Takie rzeczy można przecież załatwić inną drogą... Prawda, ale ta „inna" droga nas zawiodła. Prośba nic nie pomogła, groźby nikt przecież się nie ulęknie — ta jedna droga nam zastała, której kurczowo trzymać się będziemy, do chwili zrobienia nam ustępstw.

Oprócz tych nazwisk, szyderstw i t. p. niektórzy księża zabraniają organistom chodzić na zgromadzenia organistowskie, a są i tacy, którzy zabraniają im należeć do Tow. wzajem. pomocy. W dyecezyi tarnowskiej organistom wolno należeć do Tow., ale te zostają pod zarządem człowieka, który chciałby widzieć organistów zdolnymi rzemieślnikami i ażeby niczego nie żądali, co najlepiej dało się widzieć na zgromadzeniu nie dawno urządzonem.

Pomimo tych wszystkich przeszkód, organiści podniosą się przy pomocy narodu i życzliwych im a rozumnych księży, zaś powieść z XX. stulecia przedstawi ich w innem świetle.

Oby to jak najrychlej nastąpiło!

## Wrażenia z Wielkiego Tygodnia

(Ciąg dalszy).

Marya tedy wzięła funt olejku spikanardowego drogiego, namazała nogi Jezusowe i utarła nogi jego włosami swojemi i napełnił się dom wonnością olejku. Tę historyę przytacza dzisiejsza Ewangelia, tak na Jutrzni jakoteż we Mszy. Św. Augustyn tłumaczy, że olejek ten znaczy sprawiedliwość, gdyż waga (funt) jest symbolem sprawiedliwości. Olejek spikanardowy po łacinie *unquentum nardi pistici;* pistis po grecku, znaczy wiara. To też pochwalił Zbawiciel jej żywą wiarę mówiąc: „Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju" a kościół w jej święto nakazuje mówić *„Credo"*, który to przywilej obok świąt Matki Bożej ma wśród świętych Niewiast tylko jedna Marya Magdalena. Uczestnicy dzisiejszej uczty, to wierny obraz grzeszników nawróconych, gospodarz Szymon oczyszczony z trądu, Łazarz zmartwychwstały i Magdalena, z której Pan wyrzucił siedm dyabłów t. j. odpuścił jej siedm grzechów głównych. „Oto stoję u drzwi i kołacę, jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał a on ze mną" powiada Pan Jezus w objawieniu św. Jana. Ci właśnie usłyszeli głos Pański, otworzyli mu drzwi, zaprosili na ucztę i zostali usprawiedliwieni. Napełnił się dom wonnością to znaczy, że grzesznicy po nawróceniu starają się opływać w cnoty.

Antyfona I na Laudes brzmi: „Twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plwających na mnie". Są to prorocze słowa Izajasza przepowiadające ten szczegół z męki Chrystusa; przytacza je dziś kościół, by zwrócić uwagę grzeszników na wielkie miłosierdzie Boże, które mimo grzechów i zniewag mu wyrządzonych nie odwraca swej twarzy od nas, lecz czeka poprawy, a pokutujących przyjmuje. W Kapitulum Tercyi Jeremiasz przepowiada los grzeszników: „Panie wszyscy, którzy cię opuszczają zawstydzeni będą; którzy cię odstępują, na ziemi napisani będą (zniszczeją jak litery wyryte na ziemi) iż opuścili żyłę wód żyjących Pana". W Kapitulum Seksty modli się Jeremiasz: „Niech się zawstydzą, którzy mię prześladują, a niech się ja nie zawstydzę; niech się oni lękają; a ja niech się nie lękam; przywiedź na nie dzień ucisku a dwojakiem skruszeniem skrusz je Panie Boże nasz". Kapitulum Nony przedstawia modlitwę Jeremiasza, którą wstawia się za grzesznikami: „Wspomnij, żem stał przed oczyma twemi, żebym mówił za nimi dobrze i odwrócił od nich rozgniewanie twoje". Po Nonie następuje Msza, której Introit stanowi początek Ps. 34: „Osądź Panie szkodzące mnie, zwalcz walczące przeciwko mnie, porwij broń i tarczę, a powstań mi na pomoc, Panie mocy zbawienia mego. Dobądź miecza i zawrzej przeciwko tym co mię prześladują; rzecz duszy mojej: jam jest zbawieniem twojem". Ta sama myśl przebija w Kapitulum Nieszpornem: „Ty zaś Panie Zastępów, który sądzisz sprawiedliwie a doznawasz nerek i serca, niech ujrzę pomstę twoją nad nimi, bom tobie objawił sprawy moje, Panie Boże mój!". Pod owemi prześladowcami, rozumie się grzechy, pokuty, namiętności, które zwalczać potrzeba i z Jeremiaszem prosić Boga o zwycięztwo. O takież zwycięztwo błaga **Graduał** słowy Ps. 34: Powstań Panie a pilnuj sądu mego, Boże mój i Panie mój sprawy mojej. Porwij broń i tarczę (jak Introit). Po graduale następuje **Tractus** z Ps. 102: „Panie, nie według grzechów naszych, które czyniliśmy, ani według nieprawości naszych, oddałeś nam. Ps. 78 wiersz 8: Panie, nie wspominaj starych nieprawości naszych, niech nas rychło uprzedzą litości twoje, bośmy się stali bardzo ubogimi (w łaskę Boską, wskutek grzechów). Wiersz 9-ty tegoż Psalmu odmawia celebrans klęcząc: „Wspomóż nas Boże Zbawicielu nasz a dla sławy imienia twego Panie wybaw nas a bądź miłościw grzechom naszym dla imienia twego". Ten sam **Tractus** z ostatnim wierszem na klęczkach odmawianym przypada w Popielec i w piątek po Popielcu w poniedziałek i piątek po pierwszej niedzieli postu; w poniedziałki, środy i piątki postu oraz dziś. Stąd widzimy jak niestosownie jest śpiewać pieśni o Męce Pańskiej wśród mszy, gdy Mszał ma własne, a tak wzniosłe i do skruchy pobudzające teksty Pisma św. a nie ludzkie utwory, a ponieważ tyle razy przypadają więc raz odżałowany trud na ćwiczenia 20 razy się

opłaci. Toż samo powiedzieć by można o innych Mszach w roku. Za tło dzisiejszego nabożeństwa w obrządku greckim służy wypadek jaki się również dziś zdarzył, gdy rano wracał Zbawiciel z Betanii do Jerozolimy, ujrzawszy drzewo figowe przy drodze a nie znalazłszy na nim owocu, tylko liście, rzekł: Niechaj się nigdy z ciebie owoc nie rodzi na wieki. I uschła zarazem figa. Figa ta oznacza w szczególności Synagogę, którą Chrystus Pan obalił jako stare drzewo nieprzynoszące owoców. W ogólności zaś znaczy każdą duszę nie przynoszącą owoców duchownych, a takie drzewo będzie wycięte i w ogień wrzucone. I w tym obrządku kościół w swej mądrości pobudza grzeszników aby czynili godne owoce pokuty. Obrządek ten święci także dziś pamięć Józefa patryarchy, którego bracia sprzedali do Egiptu, który też przez to był figurą Chrystusa Pana. (C. d. n.)

# Z muzyki.

Z praw akustyki wynika że zanim kwinta lub tercya nastąpi, wprzód słyszymy oktawę. Dlatego przez zdwojone c w trójdźwięku c, e, g, otrzymamy akord cztero - głosowy doskonały.

W wymienionym akordzie możemy zdwoić także e i g. W takiem razie nazwa akordu się zmieni: pierwszy nazywać się będzie sekstowym, drugi kwartsekstowym; pierwszy oznacza się 6, drugi 6 a pod lub nad nią 4. Takie nazwy akordów, liczby, względnie gra z nich, nazywa się basem cyfrowanym (generalbas).

Zwykle pisze się sam bas lub sopran a te liczby wskazują tony mające być do basu lub sopranu dobrane n. p. piszemy w basie e, pod nim 6 znaczy, że do tonu e mamy dobrać w harmonii cztero głosowej e, g, c. E jest tonem zasadniczym, g tercyą, c sekstą, oznacza się tylko sekstę zaś tony zasadnicze i tercya są domyślnemi.

Mając w basie g, a pod nim liczby $^6/_4$ znaczy że do tonu g należy dobrać g, c, e. G jest tonem zasadniczym, c kwartą, e sekstą, kwartę i sekstę się oznacza, ton zasadniczy zostaje domyślnym.

Akord kwart sekstowy, harmoniści zaliczają do akordów niezgodnie brzmiących i jako taki każą przygotować konsonansem; jest tu tylko przewaga harmoniczna, zdwojony ton zasadniczy kwart sekst akordu, przegłusza inne tony akordu i dla tego domaga się przygotowania.

Koło takich liczb mogą się znaleść znaki chromatyczne: bemoły lub krzyżyki oznaczające zniżenie lub podwyższenie tonu. Jeżeli koło tonu nie ma liczby, znaczy że mamy formować akord doskonały składający się z tonu zasadniczego tercyi i kwinty, stosując się zawsze do stopnia i gamy właściwej tonacyi dur lub molowej.

Sam znak chromatyczny umieszczony pod lub nad nutą, znaczy że mamy podwyższyć lub zniżyć tercyę dotyczącego akordu. — Chcąc podwyższyć lub obniżyć, kwintę, musimy pod tonem zasadniczym napisać 5. a obok niej znak chromatyczny.

Akord sekstowy i kwart sekstowy są przewrotami akordu doskonałego, mają trzy pozycje, które odgrywają bardzo ważną rolę w grze z liczb.

(C. d. n.)

# Jak teraz będzie?

Między ludem gruchnęło, że Sejm uchwalił organistom pensyę w wysokości 400 kor. rocznie, która ma zastąpić dobrowolne datki w naturze i pieniądzach, dawane organistom przez parafian.

Ustawa wprawdzie uchwalona, ale organistom nie przyznaje całych 400 kor a tymczasem zachodzi obawa co zresztą przewidzieliśmy, utraty snopków, pensyj i t. d.

Zatrwożeni organiści o swój los, ze wszech stron zapytują komitet: jak teraz będzie?

Wszystkie datki zbierane do tej pory w jakkolwiek sposób mają zostać, a 200 kor. organistom Sejm uchwalił jako dodatek do tego co mają.

Ks. proboszczowie, na wydatki liturgiczne nic nie żądali, bo takowe nie były im ciężarem; wieczną lampę mają w pieczy gospodynie lub cechy, w każdym razie wydatek ten, jakoteż na wino i pranie bielizny kośc. ma pokrycie w skarbonkach kośc. z tacy, no i z wkładek brackich; światło, daje bractwo, znoszą parafianie, lub kupuje ks. proboszcz z funduszu jaki zbiera na ten cel przy pogrzebach lub zamówionych nabożeństwach.

W Sejmie wiedzieli o tem, uchwalili 400 kor. na ręce proboszcza, w nadziei, że pod wpływem Najprzew. Ordynaryatów biskupich i faktycznej potrzeby, całe 400 kor. będą organistom wypłacane czego powinniśmy się spodziewać. Ale to nas jeszcze nie zadowolni. Sam Wydział kraj. powiedział że to tylko tymczasem, poźniej sprawa organistów musi być inaczej załatwiona. W czasach takiej drożyzny i gdy datki dobrowolne zupełnie ustają, organiści będą nadal ginąć z głodu. Nasze wymogi były bardzo skromne; 480 kor. na wsi a w miastach 600 kor. rocznie, taż to kwoty śmiesznie małe. Jednak nadziei tracić nie będziemy ale starać się będziemy o ochronę przed śmiercią głodową i to w kraju, bo od rządu, z funduszu religijnego, do którego procentu rząd dokłada rocznie przeszło dziewięć milionów, nic nie dostaniemy, na co mamy przecież odpowiedź rządu.

Ustawa mówi także że uchwalone 400 kor. mają być pokryte przedewszystkiem z funduszów czy dochodów zyskanych w kościele a resztę dopiero pokryje się ryczałtem.

Z tego wynika że komitet kośc. ma się obliczyć z proboszczem do którego ten dochód wpływa, ażeby można wiedzieć jak wysoką ma być konkurencya.

Dla proboszcza nic to strasznego nie będzie bo tego dochodu może wykazać przeciętnie rocznie od 10 do 40 kor. w miarę wielkości parafii, resztę złoży konkurencya.

Gdyby komitet nie wierząc temu, chciał wziąść ten dochód w zarząd, źle by wyszedł bo ludzie nie chcieliby składać ofiar dla komitetu, a wtedy całe 400 kor. musianoby pokryć ryczałtem. Także organiści byliby skrzywdzeni bo ówczas komitet szafując wydatkami liturgicznemi, wydałby na nie około 100 kor. rocznie, zatem dla organisty zostałoby tylko 300 kor.

W interesie każdego organisty leży ażeby przestrzegł komitet kośc. przed podobnemi następstwami. Niech się do tego komitet nie wtrąca, bo może dołożyć własną kieszenią względnie swoich współparafian.

Proboszcz dając organiście całe 400 kor. będzie w sumieniu spokojny że nie wziął tego czego nigdy nie brał, czego nie potrzebuje, a co biedni organiści wywalczyli.

Czy bez wpływu Najprzew. Ordynaryatów biskupich, ks. proboszczowie zgodzili by się na to nie wiemy, dla tego na wszelką ewentualność musimy się zastosować do wskazówek komisyi prawniczej i przedłożyć całą tę sprawę jakoteż sprawę uregulowania poborów i dekretów służbowych do załatwienia Najprzew. Ordynaryatom biskupim.

W tym też celu musi się odbyć wielki wiec organistów w Przemyślu. Gotujmy się więc zawczasu do wiecu, omówmy dobrze sprawę ażeby nas znowu kiedyś ks. Wilczkiewicz nie posądzał o samozwańczość i buntowniczość Komitetu i Redakcyi jeżeli byśmy byli zmuszeni wnieść do Sejmu zażalenie lub petycyą.

Pamiętajcież Koledzy o tem i przysyłajcie swoje uwagi i składki do naszej Redakcyi

*Ciepielowski.*

# Organy.

Pięciu gospodarzy góralskiej wioski C. pod Nowym Targiem wyszło było z plebanii. Widać że sprawa jakaś bardzo leżała im na sercu, bo od czasu do czasu przystając dysputowali zadzierzyście. Zwłaszcza„ starszy brat“ różańcowy i Wojtek zwany „kapralem“ rej w tem wodzili.

— Po co ? na co ? — krzyczał ten ostatni. Dyć w innej parafii i takich nie mają !..

— Grunt śpiew — dorzucił „brat starszy“, jak śpiew jak sie patrzy, to więcy nie trza.

Chodziło o organy. Poczciwy a gorliwy ks. proboszcz już był i dach kościelny pobił na nowo i sygnaturkę naprawił i z ogromną biedą a walką z „kościelnym dozorem“ wymalował cały kościół. Zostawały jeszcze dwie rzeczy do zrobienia. Trzeba było malować nowy obraz do ołtarza różańcowego i sprawić nowe organy.

Sztuką, perswazyą i poczęstunkiem potrafił przekonać upartych „górali“, że obraz stary jest taki już czarny i brzydki, że nie tylko nie znać co tam na nim czy Wniebowzięcie czy Ukrzyżowanie — ale nawet już się rozłazi od wilgoci. Zgodziły się chłopy; obraz piękny pędzla jednego z krakowskich malarzy wart był wyłożonych 80 „papierków“. Ale góralom się nie podobał bo był — jak mówili — b l a d y (t. j. bez mocno krzyczących kolorów) i za d r o g i, „bo takie blade farby to i „dwadzieścia“ papierków nie warte“. Koniec końcem —obraz był. Ale organy!...

Co do tego, to już ani rusz przekonać chłopów, że to „rozklekotane pudło“, że to wstyd dla parafii i dla parafian i dla takiego pięknego kościoła. Uparli się, że „nie trza“ i od tego nie chcieli ustąpić. Oto właśnie teraz blisko dwie godziny męczył się ks. proboszcz nad ich przekonaniem, a cała praca była nadaremną.

— Proszę Jegomości — odezwał się zpode drzwi organista, który tam już od chwili stał, chcąc ks. proboszcza do chrztu prosić, słyszał część rozmowy i był świadkiem chłopskiego uporu.

— No — czegóż tam? — rzekł zakwaszony i przez okno za chłopami patrzący ks. proboszcz ... Acha ... Sam wreszcie do siebie mruknął... Prawda.. do chrztu...i zaraz idę...

Szukał biretu, kiedy organista z figlarnym uśmiechem znowo się odezwał:

— Proszę Jegomości, a ja taki zrobie, żo będzie nowy organ.

— Co ty gadasz ? — zawołał z drugiego pokoju zawsze jeszcze za biretem chodzący ks. proboszcz.

— Ja mówię, prosze Jegomości, żo ja tak zrobie że będzie nowy organ.

— Acha... bajże baju... mruknął proboszcz. Ja już trzy miesiące nadarmo trąbię, a on to zrobi!.. Głupstwa gadasz.

— A kiedy zrobię to zrobię — rzecze organista. Niech mi tylko Jegomość pozwoli...

— Jakże ty to zrobisz?.. zapytał wreszcie zaciekawiony ks. proboszcz już na wychodnem.

— Eee.. po co Jegomości wiedzieć!.. Niech mi tylko Jegomość, pozwoli a będzie „fajn“.

— A no.. zrób, jak umiesz ale ja wiem naprzód że z tego nic nie będzie.

Organista się skłonił, uśmiechnął i za ks. proboszczem do zakrystyi podrepcił....

Nazajutrz dzień był śliczny, czerwony, upalny. W kościele od samego rana, zaledwie się Msza św. skończyła, piekielny łoskot na chórze. Organista z Wojtkiem „kapralem“ rozbierają organ.

Trzeba wiedzieć, że czupurny „kapral“ był jednym z tych, co to — jak się mówi — „są do wszystkiego“ i wiedziano we wsi całej, że dumny jest z tego i na wszystko gotów się porwać. Wiedział o tem i organista i wyzyskał zdradziecko tę wiadomość.

— Wiecie co? Wojciechu — rzecze, zachodząc mu drogę, gdy tenże miał rano wchodzić do kościoła przez zakrystyę. Wy macie recht. Nijakiego organu nam nie trza. Ten co jest, to i „fajny“, tylko go rozebrać i wyczyścić.

Uradowany Wojtek, że znalazł swego, przystanął.

— A dyć co myślicie? — zapytał.

— A ino... rozebrać i tylo... No, ale tego to wy ta już nie podołacie?

— Co?... — zawołał przytłumionym głosem obrażony „w honorze“ góral. Zara po Mszy św. zabierek sie i bedzie.

— A no, zgoda... dorzucił organista — i poszli do Mszy św. świece zapalać...

Od rana tedy dłubią i kują i deski odrywają i rury i piszczałki wynoszą na cmentarz poprzed zakrystyą. I organista i Wojtek spoceni jak myszy, zapomnieli nawet o godzinie objadowej i trzeba ich było gwałtem niemal ściągać z chóru; ale co zrobili, to zrobili. Całusieńki organ rozebrali i rozśrubowali do ostatniego kawałeczka. Jak czyścić, to czyścić... mówił Wojtek.

Nazajutrz zaczęło się składanie... Ale już tydzień mija i ani rusz poskładać „maszynę“. Zawsze czegoś brakuje, bo nie chce i nie chce grać organ. Rozbierają na nowo, radzą, kręcą, przekładają, a organ nie gra, tylko piszczy przeraźliwie... Organista biega, jak kot z pęcherzem, parafia cała ogromnie zaciekawiona „ciegiem“ się pyta, a organu jak nie ma, tak nie ma. Dumny Wojtek „wzioł na ambit“... półtora tygodnia się męczył, aż nareszcie zniecierpliwiony, rzekł zakładając miechy:

— Jak będzie, tak będzie, ale inaczej już nie ma rady...

Przyszedł był właśnie odpust św. Piotra i Pawła Ludu moc, swoi i obcy „Jegomościowie“ też się z całej okolicy pozjeżdżali. Organista tryumfował choć się ani słówkiem nie wygadał, że po kryjomu sprzątnął był z cmentarza kilka drewnianych piszczałek i spalił.

Wychodzi prymarya... dzwonek przy zakrystyi odezwał się po trzykroć... Wszyscy czekają na odnowiony organ. Zaintonowano „Ś w i ę t y, Ś w i ę t y“ — ale mimo że lud głośno śpiewał, powstał taki przeraźliwy świst.

i pisk na chórze, jakby chyba w tym organie sam żywy dyabeł się schował. Chłopy mało nie pouciekały.

Ksiądz proboszcz, który właśnie wyszedł z prymaryą choć nigdy w życiu czegoś podobnego nie słyszał... domyślił się sprawki organisty i... wytrzymał... Na wotywę przyjechał X. Dziekan. Ale już przed wotywą przyszła deputacya i cały „dozór kościelny“ na plebanię, żeby Jegomość nie dali grać, bo to wielki wstyt dla parafii i „nie wytrzymanie“...

Za trzy miesiące, na Matkę Boską Siewną rozlegał się już nowy, śliczny organ aż miło we wiejskim kościółku.

* * *

Wymieniony artykuł był umieszczony w „Gazecie Niedzielnej“ z dnia 29. listopada 1903 r. A więc faktem jest że nawet „totumfacki“ organista prędzej umiał dać sobie rady z parafianami aniżeli ks. proboszcz, który obchodzi się się z nim jak z ośmioletnim chłopcem lub półgłówkiem, każąc mu stać za drzwiami i mówić „koszlawą“ niemczyzną i t. d.

## Rozmaitości.

**Pastorałki** wydane przez St. Niepielskiego w Krakowie są do nabycia w księgarni Antoniego Piwiarskiego i Sp. w Krakowie ul. św. Jana l. 3.

Korzystając ze sposobności, zamawiajcie Koledzy „Pastorałki“, bo później nie będzie można je dostać. W tejże księgarni są do nabycia: „Śpiewnik Katolicki“ i mały Śpiewnik (słowa do pierwszego) wydania Tow. Organistów w Krakowie.

**Nakładem Komitetu** organistów, broszurka o znaczeniu opłatków już wyszła i jest do nabycia w Redakcyi Głosu organistowskiego w Stryju po 8 hal. za sztukę. Wysyła się najmniej za koronę z czego odciąga się 12 h. na przesyłkę.

Broszurka wydaną została w tej myśli, ażeby organiści rozpowszechniając ją między ludem pouczyli go o znaczeniu naszego polskiego zwyczaju, a tem samem przychylnie go sobie usposobili. Broszurkę wymienioną można sprzedawać w parafiach po 10 hal. za sztukę, a gdyby nawet przyszło kilkanaście sztuk rozdać za darmo, opłaci się, bo w przyszłości świadomi znaczenia i celu opłatków, chętniej widzieć będą organistów idących z opłatkami i lepiej im wynagrodzą.

Dlatego to zamawiającym posłaliśmy większą liczbę ibroszurek, a gdzie uważaliśmy, posłaliśmy nawet bez zamówienia.

Zrozumcie Koledzy cel naszej pracy i poprzyjcie nasze starania. — Niech ani jeden z naszych Kolegów się nie znajdzie, któryby przynajmiej kilkanaście broszurek w swej parafii nie rozpowszechnił.

**Kolega J. K.** w Waszkowcach. Prenumeratę za rok 1904 otrzymaliśmy.

**Po ukończeniu szkoły** organistowskiej w Tarnowie objąłem posadę organisty u OO. Dominikanów w Bohorodczanach, gdzie równocześnie zostałem ich posłańcem pocztowym, dziadem kościelnym, lokajem, zakrystyanem i t. d.

Już po dwóch tygodniach mego pobytu, ks. przeor kazał mi kościół zamiatać. Odmówiłem, więc wypowiedziano mi posadę od 1. grudnia 1904 r. A że zamówiony organista do pierwszego grudnia nie przyjechał, ks. przeor kazał mi zostać nadal na posadzie. Wieczorem tegoż dnia oczekiwany organista się zjawił, jednak gdy go w klasztorze obaczono, nie chciano go przyjąć.

List pisany po niego ks. przeor kazał mu odebrać. Na zapytanie o świadectwo uzdolnienia odpowiedział, że takowego nie posiada więc ks. przeor oznajmił mu, iż nie wie kto on jest i kazał mu odjechać.

Zlitowawszy się nad biedakiem przyjąłem go na nacleg, a posiliwszy opowiadałem mu zdarzenie jakie miałem będąc organistą u ks. Misyonarzy w Tarnowie. Mianowicie mówiłem mu jakto pewnego razu nie chciałem grać, bo ks. Misyonarze nie chcieli mi dać mieszkania, o czem dowiedziawszy się jeden z uczniów p. Surzyńskiego nie proszony zaczął za mnie grać na organie co gdy zobaczyłem wyprosiłem go z chóru. Mój gość przyznał mi słuszność. Prosiłem go ażeby grał na harmonii lecz nie umiał, a przestając powiedział, że na harmonii grać nie umie, lecz na organie.

Widząc, że nie ma pieniędzy dałem mu na drogę 4 korony podziękował i powiedział, że ani się nie obejrzy na Bohorodczany. Tymczasem 15. grudnia dostaję list pisany do mego przełożonego ręką wymienionego organisty, który brzmi:

Wielebny Ojcze!

Ponieważ obecny organista nie chciał ustąpić z powodu, że miał upieczone opłatki, chciał sobie skorzystać, następnie nie chciał ustąpić, bo go p. Sobolewski popierał, nadto oświadczył mi tenże organista, że już jednego organistę za barki z chóru wyrzucił, nie mogłem się wdzierać do grania, ani też nie chciałem aby tenże miał jakie awantury w Domu Bożym zrobić, dla tego musiałem ustąpić i odjechać. — Przybycie moje może nastąpić jeżeliby sobie Wielebny O. ks. Przeor życzył, ale dopiero wtenczas kiedy obecny organista wyjedzie z Bohorodczan

Co się tyczy grania i śpiewu nie ma obawy i Wiel. ks. Przeor będzie zadowolony, a także mogę ogrodnictwo prowadzić, gdyż jest tam ogród odpowiedni i można jarzyny dobrze spieniężać. — Co się tyczy wynagrodzenia za powyższe czynności t. j. organistostwa i ogrodnictwa, wystarczy to samo, które obecny organista dostaje t. j. 10 kor. miesięcznie, dochody, wikt i mieszkanie.

Spodziewając się pomyślnego skutku, polecam się pobożnym modłom. Najniższy sługa

*Michał Bierytowski.*

Szan. Redakcya raczy to umieścić w najbliższym numerze „Głosu Org.“ dla przestrogi innych Kolegów.

*Paz.*

**Franciszek Gadzała** organista w Wrocance p. Równe ma do sprzedania fortepian za 40 kor.

**Koledze Bujakowskiemu.** Może Pan należeć do Tow. Wzajemnej pomocy Organistów we Lwowie, proszę się tam zgłosić, a przyszlą Panu statuta tegoż Towarzystwa. Adres. Do Tow. Wzajemnej pomocy Organistów, ulica Śnieżna l. 2, Lwów.

**Kol. P. Z.** Prosimy wszystko dokładnie napisać do Najprzew. Ks. Arcybiskupa. Jest to rzecz ważna. — Ks. Arcybiskup będzie miał sposobność przekonać się czy organiści mogą dłużej zależeć wyłącznie od ks. proboszczów.

**Donoszą nam,** że ks. proboszcz w Złotnikach skrzywdził organistę. W Złotnikach panuje zwyczaj, że pensyę i dochody organiście wypłacają parafianie, a nie ksiądz. Za jeden pogrzeb wziął ks. proboszcz 20 kor. według zwyczaju tam przyjętego, organiście należało się 5 kor. Ks. proboszcz wziął od ludzi pieniądze dla organisty, któremu zapłacił tylko 2 kor. 40 hal. A że organista upomniał się o resztę ks. proboszcz wydalił go z posady.

Parafianie nowo przyjętego organistę nie chcieli uznać mówiąc: kiedy ks. proboszcz sprowadził sobie innego organistę niech go trzyma na plebanii i nie chcieli pozwolić mu grać na organie.

Ks. proboszcz kazał zamknąć chór. Jeden z gospodarzy chór otworzył jednak ks. proboszcz kazał zamek naprawić i po raz drugi chór zamknąć.

Tak było do przyjazdu ks. delegata konsystoryalnego, który kazał chór otworzyć jednak organistę starego zostawiono na bruku.

**Cztery kor.** posłane przez Kol. Świerata Kul. i Bin. zapisaliśmy jako prenumeratę całoroczną dla Kol. J. D. w W.

**Organiści** nam donoszą, że ks. kanonik w Przeczycy zakazał organiście w Przeczycy czytać „Głos organistowski" i to pod utratą posady. Zakaz motywował tem, że ks. Biskup wydał zakaz czytania tegoż pisma!? O podobnym zakazie nie mamy pojęcia, zdaje się nam, że to tylko niektórzy ks. proboszczowie wydają podobne zakazy na własną rękę.

Sumienny ks. proboszcz nie poczuwając się do złego, nie wzbrania organiście czytać „Głosu organistowskiego" ani złych ludzi broni.

Prawdziwość naszych słów w każdej chwili udowodnimy. Zakaz czytania nic tu nie pomoże, a nawet sprawę pogorszy. Wymierzcie organistom spawiedliwość, a nie będą się skarzyć.

Należałoby pamiętać, że powód skargi jest stokroć gorszy aniżeli sama skarga.

Krzywda wyrządzana organistom pchnęła nas na drogę skargi publicznej — znieście krzywdy, a ustaną skargi. Nie wierzymy obietnicom, żądamy czynów.

**Skarzą się organiści**, że w parafiach gdzie znajdują się klasztory tracą wiele przy roznoszeniu opłatków. Klasztory wysyłając na żebry braciszków dają im opłatki, a ci pod osłoną opłatków zbierają datki.

Nic nas nie obchodzą kwesty mnichów, ale skąd oni przychodzą do opłatków?

Opłatki należą do organistów parafialnych i są częściowem wynagrodzeniem za ich pracę w kościele, braciszkowie zakonni idąc po kweście mogą roznosić płody ręcznej pracy zakonnej, a wtenczas staną się pożytecznymi i nikt nie pomyśli sobie: o, już jedzie!...

Jeden organista skarzy się, że przyjechawszy z opłatkami do dworu zastał tam trzy paczki opłatków. Powiedziano mu, że już trzech mnichów było z opłatkami i od organisty pracującego przy parafii opłatków nie przyjęto! Niechże zakony poszlą swoich braciszków do jakiej uczciwej pracy, a nie zabierać organistom ich i tak skromne dochody. Tyle na teraz, w przyszłości wrócimy do tego tematu.

**W sprawie szematyzmu.** Pomimo prośby Redakcyi, wyjaśnień potrzebnych do szematyzmu, otrzymaliśmy bardzo mało. — Koledzy! szematyzm organistów galicyjskich jest koniecznie potrzebny, prosimy zająć się tą sprawą.

Jeden z Kolegów poradził sobie następująco: z jednej strony na arkuszu papieru napisał odezwę do organistów swego dekanatu, ażeby na odwrotnej stronie umieścili swoje nazwiska, miejscowość i lata służby.

Na drugiej stronie wypełnił rubrykę, włożył papier do koperty niezapieczętowanej, przylepił markę za 3 h. i odesłał do wypełnienia swemu sąsiadowi organiście z prośbą, ażeby tak samo uczynił.

Ostatni Kolega dekanatu dotyczącego, zwrócił wypełniony papier pierwszemu, który odesłał to redakcyi „Głosu organistowskiego".

Zróbcie tak Koledzy, a będziemy mieli szematyzm który nam jest potrzebny do stabilizacyi.

**Skarzą się organiści**, że idąc na skargę do Najprzew. Ks. Arcybiskupa we Lwowie, nie są tam dopuszczani.

**W pisemku** „Mieszczanin" wychodzącym w Nowym Sączu, czytaliśmy prośbę umieszczoną pod adresem tamtejszego ks. proboszcza gdzie parafianie proszą o usunięcie z posady organisty, bo nie mogą słuchać jego gry na organie i śpiewu.

Zasięgaliśmy w tej sprawie wiadomości i o to cośmy się dowiedzieli:

Kol. K. F. był organistą w Nowym Sączu lat 11. Chociaż nie bardzo dobrze mu się powodziło, pomagając sobie strojeniem fortepianów, siedział na miejscu. Niestety ks. infułat wymówił mu najniewinniej posadę przyjmując równocześnie organistę protegowanego przez ks. Walczyńskiego. — A chociaż całe miasto tem oburzone ks. infułat trzyma nowego organistę, miernotę, bo jak mówią, organista ten robił całe lato ks. infułatowi w ogrodzie.

Ks. infułata nic nie obchodzi co tam mówią parafianie, a Najprzew. Konsystorz także w tej sprawie nic dla pokrzywdzonego nie uczynił.

Stary organista siedzi bez posady, a nowo przybyły drze uszy graniem i wysługuje się ks. infułatowi.

**O księdzu** prob. w Dobromilu, umieścimy notatkę w przyszłym numerze, a to z powodu braku miejsca. Dobrze byłoby ażeby autor napisał to wszystko do Najprzew. Konsystorza w Przemyślu.

**Ks. Dr. Kowalski** w W. Księstwie Poznańskiem, wykazuje w „Śpiewie kościelnym“ utrzymanie organisty w Gostyniu następująco:

Pensya roczna organisty wynosi 300 marek, z kasy proboszczowskiej pobiera 150 marek; za prowadzenie chóru, proboszcz daje 50 marek, akcydensa parafialne 500 marek, gruntu 8 morgów z których dzierżawy pobiera 150 marek, ma przy tem ogródek, mieszkanie i łąkę z Ulesiny. — Gotówką więc otrzymuje organista rocznie 1150 marek. Dalej dodaje: Utrzymanie dostatnie powinno zachęcić organistę do gorliwego służenia Kościołowi. Tak by być powinno, lecz niestety, dziś służba organisty jest służbą u księdza. Jaki ksiądz, jakie jego poglądy na muzykę kościelną, taki być musi i organista. A że na całej naszej polskiej ziemi, więc i w W. Księstwie Poznańskiem, księża sądzą, że zbawią Polskę, gdy organiści po polsku śpiewać będą, wbrew przepisom kościelnym, nic w tem dziwnego, że organiści przy zdolnościach i najlepszych chęciach, bardzo się zaniedbują. I kończy: Wszyscy księża oczekają konsystorskich rozporządzeń jak żydzi Mesyasza, nie baczą, że *„Roma locuta — causa finita.*

Co do nas, pozwolimy sobie na małą uwagę: Pod zaborem rosyjskim i pruskim nie musi być tak źle z muzyką kościelną, kiedy znajdują się tacy ks. Kowalscy, Surzyńscy, Gruberscy i t. d. Dajcie nam takich księży, zabierając sobie n. p. ks. Walczyńskiego, a prędko się podniesiemy.

Przy sposobności nadmienić musimy, że Ojciec św. lepiej by się cieszył, gdyby u nas w Galicyi zamiast organizować pielgrzymkę do Rzymu złożoną z uczniów szkół średnich, odrywając ich od książki, co musi się odbić na rodzicach a młodzież przyzwyczajać do „wojażowania“ po świecie, zacząć już raz reformę muzyki kościelnej.

Już dzisiaj odzywają się głosy: O chcieliby, żeby ich słuchać, a oni nie chcą słuchać Stolicy Apostolskiej. Jeżeli rozporządzenie Rzymu w sprawie muzyki kośc. zostanie milczeniem pominięte, przyniesie wiele zgorszenia.

Jesteśmy kościołem Chrystusowym, którego widomą głową jest Papież rzymski. Jego mamy słuchać bez względu czyśmy organistami, proboszczami lub biskupami.

## Odpowiedzi.

Dzieła muzyki kościelnej a więc i „Antyfonarz“ nabyć można w Ratyzbonie. Adres: Martin Cohen's Musikverlag in Regensburg. Wprzód można księgarnię prosić o przysłanie cennika.

Kol. F. W. w A. Zeszłorocznych numerów „Głosu organistowskiego“ już nie mamy. Pierwszy numer przed dwoma laty, rozesłaliśmy wszystkim organistom, dlaczego nie wszyscy wiedzą o istnieniu „Głosu“ nie wiemy. Prosimy Kolegów, ażeby przy sposobności zawiadamiali organistów, którzy o tem nie wiedzą, że „Głos organistowski“ wychodzi już trzeci rok.

Kol. J. P. w W. Jeżeli więcej zamówień na czapki mające być używane podczas pogrzebów dostaniemy, wtenczas i Kol. czapkę nadeszlemy. Ale należy miarę wielkości głowy przysłać.

Prosimy o przysłanie prenumeraty na rok 1905 możliwie całorocznej.

Organiści nie uczcie nikogo i piętnujcie nieproszonych i samozwańczych nauczycieli. Nie mnożmy idyotów i totumfackich. Pamiętajcie, że to pierwsza i bardzo skuteczna droga polepszenia bytu naszego.

# OGŁOSZENIA.



Drukiem A. Olbricha w Stryju